Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 102 | Kraków, wtorek 8 maja 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Podziemna robota

(Od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 6 maja.

Na zewnątrz kompletna cisza i martwota. Nic się nie dzieje i nie może się dziać przy takim stanie rzeczy, kiedy o szefie rządu mówią, że szykuje przeprowadzkę, kiedy „miarodajny czynnik“ wyjeżdża do Wilna na gry wojenne, kiedy p. Sławek po wypoczynku w Jugosławji pojechał na poprawiny do Estonji. To są te trzy słońca, około których obraca się nasza polityka wewnętrzna — niema ich na bliskim horyzoncie, ustaje w polityce ruch.

Tak dzieje się tylko na widocznej dla wszystkich powierzchni, natomiast robota podziemna idzie swoim torem. Przygotowuje się — zapomocą zmian w rządzie i dywersji w stronnictwach — grunt pod zapowiadaną sesję letnią, która ma przynieść ukoronowanie sanacyjnego dzieła: uchwalenie konstytucji z zawartemi w niej przeobrażeniami na terenie sejmowo-senackim. Ci, którzy już zostali zaliczeni albo robią starania o zaliczenie do „elity“, nie chcą dłużej czekać; ci zaś, którzy 26 stycznia przeprowadzili huzarską sztuczkę, chcą — w myśl „zasad“ sanacyjnych — formalnej legalizacji niefortunnego kroku.

Uchwała z 26 stycznia, którą nazwano zmianą ustroju, spoczywa w Senacie. Ma on „prywatnie“ — wobec zamknięcia sesji prawidłowych obrad komisyjnych odbywać nie można — zająć się w najbliższych tygodniach elaboratem, którego dostarczyła kancelarja sejmowa, jak twierdzi, tylko ze zmianami stylistycznemi i przecinkowemi. Jakież będą dalsze koleje tego dzieła? Senat niewątpliwie wprowadzi zmiany, sprawa musi więc wrócić do Sejmu. Tu wznawia się stara przeszkoda: brak kilku głosów do kwalifikowanej większości.

Na tem właśnie polega podziemna robota, aby te głosy dostać. Robi się podkopy i miny, z większem lub mniejszem powodzeniem, ale cierpliwością i znanemi środkami spodziewają się przecież dojść do celu. Ludzie są słabi, a przytem niektórych rozpiera ambicja, innym sprzykrzyła się — jak sanacja z przekąsem mówi — bezpłodna opozycja. Miny te podkłada się z większem i mniejszem powodzeniem pod chadecję i Stronnictwo ludowe, przyczem sanacja nie waha się korzystać z endeckiego arsenału, z którego do swych operacji wzięła — masoństwo.

Rzecz jasna, że przy takiej unikającej światła dziennego robocie niema czasu i głowy do pomyślenia o innych sprawach choćby tak piekących, jak gospodarcze. Dla pozoru wysyła się tego lub owego ministra czy pomniejszą figurę na jakąś okazyjną imprezę gospodarczą, gdzie zaczyna i kończy się na wygłoszeniu przemówienia, zazwyczaj w skutkach niefortunnego. Bo i co mógłby taki minister powiedzieć, jeżeli nie jest w stanie poprzeć tych słów czynem tj. pieniądzmi? A na tym punkcie dzieją się też podziemne rzeczy, kopie się grób, w który ma wpaść — częścią za swoje, częścią za cudze grzechy — minister skarbu, który zbyt pochopnie wziął na siebie obowiązek gospodarowania budżetem, ani trochę niepodobnym do możliwości wykonania.

Ta podziemna robota napotyka jednak na pewne trudności w łonie samej sanacji. Zadużo apetytów i zamało środków do ich zaspokojenia. Konserwatyści pchają się do „elity“, przemysłowcy szturmują do kas państwowych: bezpośrednio przez żądanie zmniejszenia ciężarów, pośrednio przez tzw. moratorja tj. skreślenia zaległości. Trzeba będzie, jak dają do zrozumienia, użyć energicznych środków: ktoś coś powie, co jednym i drugim odbierze ochotę do frondowania. Wtedy podziemna robota pójdzie szybciej i sprawniej.

Rada Naczelna PPS

Rada Naczelna PPS obradowała w Warszawie w sobotę i niedzielę. Powzięto cały szereg uchwał organizacyjnych, przeprowadzono gruntowną dyskusję nad sprawami wydawnictw partyjnych, wyborów do rad miejskich i nad szeregiem innych zagadnień organizacyjnych.

W uchwale osobnej Rada Naczelna zatwierdziła stanowisko zajęte przez CKW i przez redakcje „Robotnika“ i „Naprzodu“ w sprawie tak zwanego sporu polsko-czeskiego.

Książę na Pszczynie w areszcie

Lakoniczny komunikat urzędowy: „Na wezwanie władz sądowych zgłosił się w dniu 2 bm. do aresztu sądu grodzkiego w Pszczynie książę Pszczyński, celem odbycia kary trzytygodniowego aresztu z prawomocnego wyroku sądowego, skazującego go za zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia władz administracyjnych“.

Książę Pszczyński to jeden z największych magnatów górnośląskich, dawny przyjaciel Wilhelma II, jeden z najpotężniejszych ludzi w przedwojennych Niemczech. Ród hrabiów Hochberg został wyniesiony do możliwie najwyższej godności szlacheckiej: herzog von Pless i to bez żadnych osobistych zasług, tylko z łaski cesarskiej. Teraz ten potentat siedzi w więzieniu polskiem, czego sobie w najbujniejszej fantazji nie wyobrażał.

Książę na Pszczynie dawał wogóle władzom polskim do czynienia. Znane są jego liczne afery podatkowe, z których wynikł szereg procesów i kilka lat więzienia dla kilku aferzystów. Teraz sam książę-pan na własnej skórze musi odczuć, co znaczy prawo nawet wobec niego. Naturalnie nie będzie mu się w więzieniu źle działo; ostatecznie nie siedzi za sprawki kryminalne, ale w każdym razie znak to czasu: prawo, gdy chce, nie zatrzymuje się przed najpotężniejszymi. Gdyby tak zawsze było...

—ooo—

„Przyjaźń“ z Niemcami
jak oni ją pojmują

Hitlerowski imperjalizm zbliżony jest do dawnego mahometanizmu. Jego „idea“ wychodzi na podbój całego świata niemieckiego zapomocą wszystkich środków, także za pomocą miecza. Ma to stać się w dwóch etapach: pierwszy obejmuje połączenie wszystkich Niemców w jeden kompleks, drugi zabezpieczenie sobie obszarów kolonizacyjnych dla przyszłego nadmiaru ludności.

Te powody działają, że imperjalizm niemiecki musi być wojowniczo-ofenzywny. Cele jego dadzą się osiągnąć tylko zapomocą zmiany obecnych granic. **Kraje zamieszkałe przez Niemców mają być wyrwane z obecnych granic państwowych.** Jeżeli więc Hitler mówi o pokoju, ma on na myśli **przygotowanie ofenzywy trzeciej Rzeszy na te właśnie kraje.**

Z temi celami hitlerowcy wcale się nie kryją. Świadczy o tem wydana i rozpowszechniana przez ministerstwo propagandy książka prezydenta Magdeburga Nicolaia pod tytułem „Państwo wedle narodowo-socjalistycznego światopoglądu“. Jakie jest zadanie tego państwa? Pisze: „Państwo niemieckie ma jako państwo objąć wszystkich Niemców“ — oznacza to **odebranie zamieszkałych przez Niemców części obcych państw.**

Autor nie kryje się też z tem, jakich to Niemców i jakie państwa ma na myśli. Mówi on: „Niemcy w krajach granicznych“, do których między innemi zalicza **Gdańsk, Polskę, Górny Śląsk** itd. Nie pomija nawet Niemców w Siedmiogrodzie, w krajach bałtyckich, w Austrji, Czechosłowacji itd.

Państwa zagrożone tym imperjalizmem wiedzą, co im grozi. Nie jest to publikacja jakiegoś prywatnego człowieka, którą można wziąć za fanfaronadę, ale książka wysokiego urzędnika, wydana i rozpowszechniana przez ministerstwo — a więc rzecz wysoce urzędowa. Nie można przypuścić, aby nap. w warszawskiem MSZ tej książki nie znano, mimo to przyjaźń z Niemcami otrzymuje codziennie nowa demonstracja: wizyty, pozdrowienia, serdeczności. Zamyka się rozmyślnie oczy na niebezpieczeństwo, udaje się, że wierzy się w „nawrócenie“ Hitlera. Żeby tylko przebudzenie się nie było zbyt przykre.

Hocki-klocki

DATA

Po „zaszeregowaniu“ urzędników różnica w wysokości uposażenia między wyższemi a niższemi szczeblami hierarchji urzędniczej jest kolosalna.

Pełną emeryturę otrzymuje minister po roku urzędowania.

P. Janusz Jędrzejewicz został mianowany premjerem 10 maja 1933.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny, dnia 4 maja 1934 r. III Pr. 75/34. Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: — I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 30 kwietnia 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 97 z 29 kwietnia 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„LIST TOW. LIEBERMANA DO ROBOTNIKÓW PRZEMYŚLA“ W CAŁOŚCI WRAZ Z TYTUŁEM,** albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 154 § 2 KK. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

—ooo—

Mały feljeton

Na złamanie karku

Znamieniem naszych czasów jest tempo. Cudzoziemski ten wyraz ma swój odpowiednik w języku polskim w określeniu „na złamanie karku“, którego trafność niemal każdy dzień potwierdza.

Jesteśmy ludźmi, którym ogromnie się spieszy i każdą sprawę uważamy za bardzo pilną. Gdy wynaleziono pierwsze parowozy, które robiły 6 kilometrów na godzinę, sceptycy twierdzili, że żaden człowiek nie wytrzyma takiego pędu, a maszyna po paru dniach tak szalonej jazdy rozleci się. Dzisiejsze ekspresy robią po 100 kilometrów na godzinę, a przecież wszyscy rozumiemy, że przeżywamy zmierzch kolei i że najbliższa przyszłość należy do lotniczej komunikacji, do samolotów, które robią 200 kilometrów na godzinę i więcej.

Ale i to tempo wydaje nam się zbyt powolne i pracujemy już dla przyszłego okresu, który nastąpi po „przestarzałem“ lotnictwie, dla okresu rakiety, która będzie nas przenosiła z miejsca na miejsce z szybkością wystrzelonej kuli karabinowej.

Za lat 50, a może wcześniej, będziemy mieli w Polsce jeden okazowy odcinek kolejowy, jakiś — powiedzmy—Sierpc—Płock, dokąd przywozić będziemy młodzież, żeby jej pokazywać, „jak to dawniej w Polsce się jeździło“.

I to tempo „na złamanie karku“ uwidocznia się we wszystkiem. W ciągu paru tygodni wznosimy wielopiętrowe drapacze chmur; nasze maszyny wyrzucają tysiące produktów na godzinę; nasze fabryki wyrzucają setki tych maszyn na dobę i wskutek tego nasz przemysł wyrzuca codziennie tysiące robotników na bruk. Żenimy się, rozwodzimy się i znowu się żenimy w ciągu paru tygodni, a konstytucję zmieniamy w ciągu 10 minut.

Ale to wszystko jeszcze nie jest tempo. Rekord bije austrjacko - dollfuszerska rada związkowa, uchwalająca w ciągu pół godziny 471 ustaw.

Do tego wyścigu w nieznane przyłączyła się ostatnio tegoroczna wiosna. Upojona własnym czarem, pędzi jak oszalała i już w kwietniu pokryła kwiatem bzy i kasztany, wyczarowała z ziemi rzodkiewki i sałatę, z rzek wywabiła raki, a z nieba ściągnęła lipcowe upały z letniemi burzami i nawałnicami.

Powiadają, że nawet stara, pomarszczona i sklerotyczna ziemia nasza uległa ogólnej psychozie tempa i dwa razy szybciej posuwa się po swojej orbicie, dzięki czemu będziemy obecnie mieli po dwie wiosny, dwa lata, dwie jesienie i dwie zimy na rok.

Nie słyszałem jeszcze w tym roku słowików, ale powiadają, że i one swe trele wywodzą w tempie polki-galopki.

I pomyśleć, dokąd to wszystko tak bardzo się spieszy? Jaki jest ostateczny cel tego niesamowitego wyścigu, który każe ludziom prędko kochać, prędko jeść, szybko spać i błyskawicznie żyć? Czy tym ostatecznym celem nie jest kres naszej doczesnej wędrówki? Czy nie za drogo płacimy za ten nasz pociąg pośpieszny, t. j. za pociąg do pośpiechu?

W jednym tylko miesiącu kwietniu i w jednej tylko Warszawie 182 samobójstwa.

Nie mamy nawet czasu żyć...

W tym domu zwarjowanych na punkcie szybkości, na punkcie roszalałego tempa, jedynymi ludźmi, którzy umieli zachować spokój i równowagę, to biurokraci. Gdyby nie oni, świat dawno kark by skręcił. Oni i tylko oni potrafią temperować tempo życia, oni regulują szybkość, oni mają zawsze czas i im nigdy się nie spieszy.

— Panie radco, niech mi pan ostempluje dowód. Za pół godziny mam pociąg. Muszę jechać.

Pan radca ze stoickim spokojem przygląda ci się, flegmatycznie dłubie wykałaczką w zębach, powolnym ruchem spogląda na zegarek i oznajmia:

— Pan przecież widzi, że jestem zajęty, a zresztą już po drugiej.

I zamyka ci przed nosem okienko.

A nazajutrz dowiadujesz się, że pociąg, na który spieszyłeś się, wykoleił się, a ty życie swoje i szczęście, oraz spokój twojej rodziny zawdzięczasz panu radcy.

Dlatego, bracia, szanujmy biurokrację i kochajmy ją. Ona nakłada cugle na tempo naszego życia. Bez niej świat cały poleciałby w jakąś przepaść na złamanie karku.

ULTIMUS.

Twarzą ku Zachodowi!

Niech burżuazja cacka się faszyzmem, niech dziennikarze endecko-„sanacyjni" — aryjscy i niearyjscy — zachwycają się tem, co im łaskawie pokazują barbarzyńcy hitlerowscy w Niemczech, niech młodzież endecka i „sanacyjna" ugina kolana przed „wodzami" swych ojców, lub niech sobie szuka młodszych wodzów — klasa robotnicza ma na faszyzm jedną tylko odpowiedź: **walkę nieprzejednaną wszelkiemi rozporządzalnemi środkami**. Że robotnicy walkę tę prowadzą w najgorszych nawet warunkach, świadczą fakty z ostatnich dni, jak klęska hitlerowców w wyborach do rad załogowych w Niemczech, oraz udział tysiącznych mas robotniczych w nielegalnych obchodach socjalistycznych 1-go Maja w Austrji. W tej walce wyczerpuje się wszystko „zainteresowanie" robotników faszyzmem.

Ale równolegle do walki z faszyzmem w krajach, gdzie on w całości lub częściowo zwyciężył, klasa robotnicza prowadzi **bój** innego rodzaju, mianowicie o **zdobycie władzy w krajach demokracji zachodniej.** Burżuazja świadomie przemilcza lub fałszuje fakty z tej dziedziny zapasów robotniczych, obowiązkiem więc naszym tem **mocniej i tem częściej podkreślać te fakty,** które wysuwają się na czoło wydarzeń europejskich.

Chodzi tu przedewszystkiem o Anglję i Francję.

O postępach Partji Pracy i jej wspaniałych zwycięstwach wyborczych informujemy stale. Najznamienniejszym epizodem w tym pochodzie były nietyle może wybory komunalne w Londynie, lecz ostatni wybór uzupełniający do Izby Gmin, w którym zwyciężył kandydat socjalistyczny, konserwatysta zaś został pobity na głowę. Najznamienniejszym dlatego, że wybór ten odbył się już po obwieszczeniu Rządu, iż budżet ma nadwyżkę i że obniżka poborów urzędniczych z dniem 1 lipca cofnięta zostanie o połowę. Pewna poprawa finansowa w niczem nie poprawiła opinji mas pracujących o Rządzie konserwatywnym i nie wzbudziła do niego zaufania. Zwiększa to szanse Partji Pracy w przyszłych wyborach powszechnych. Ewolucja w Anglji ku rządom robotniczym odbywa się spokojnie, za pośrednictwem kartki wyborczej. Próby „zainstalowania się" faszyzmu są bez większego znaczenia.

Inaczej we Francji, gdzie narastają wypadki dużej doniosłości, których punktem wyjścia był zamach prawicowy z 6-go lutego. We Francji faszyzm jest wprawdzie rozproszony na różne grupy i nie ma widomego „wodza", bez którego faszyzm czuje się jak ptak bez skrzydeł. Ale siły reakcji mobilizują się gorączkowo, a to samo dzieje się po stronie robotników. Zdaje się być rzeczą wyłączoną, by próba sił rozegrała się na drodze pokojowej. Nastroje są zbyt rewolucyjne, za dużo nagromadziło się materjału palnego. Pod tym względem niedawne wybory w Mantes służyć mogą jako wskaźnik. Gdy rozeszła się wiadomość o zwycięstwie kandydata prawicy, doszło do poważnych rozruchów. Nawiasem mówiąc, doniesienia prasy burżuazyjnej o wielkiem zwycięstwie prawicy okazały się mocno przesadzone. Kandydat prawicy uzyskał wszystkiego o 300 głosów więcej od kandydata lewicy i to dopiero w drugiem głosowaniu, w pierwszem zaś kandydat lewicy miał 100 głosów więcej od prawicowca.

Z innych krajów należy zwrócić uwagę przedewszystkiem na Hiszpanję, gdzie klasa robotnicza **walczy bohatersko** o obalenie rządów prawicowych i o rząd własny. Walka ma charakter nawskroś rewolucyjny.

Następnie Belgja i Szwajcarja to dwa małe kraje, gdzie robotnicy sięgają po władzę drogą parlamentarną, niewiadomo jednak czy burżuazja wytrzyma na tej drodze do końca.

Cechą znamienną tego pochodu robotniczego ku władzy jest podział społeczeństwa na dwa obozy: burżuazji i proletarjatu, reakcji i rewolucji. W Anglji liberałowie już nie stawiają własnych kandydatur, na placu boju zostali konserwatyści i Partja Pracy. We Francji radykali przechodzą ciężki kryzys, część ich siedzi już mocno na prawicy. W Mantes głosowali na kandydata prawicy przeciw b. członkowi ich własnej partji, **Bergery**, który wystąpił z niej po wstąpieniu **Herriota** do rządu „narodowego". O wznowieniu bloku wyborczego radykałów z socjalistami niema już mowy. W Hiszpanji istnieje zwarty blok prawicowy przeciw klasie robotniczej. To samo w Szwajcarji. W Belgji socjaliści swym Planem Pracy przeprowadzają podział społeczeństwa na dwa obozy: zwolenników i przeciwników Planu. Przepowiednia **Marksa** o rozbiciu społeczeństwa na dwa wrogie obozy spełniła się ze ścisłością matematyczną.

Objawem pocieszającym w tem wielkiem zmaganiu się klasy robotniczej jest stopniowe **powstawanie jednolitego frontu pracy i przezwyciężanie rozbicia klasy robotniczej.** Uderza to przedewszystkiem we Francji, gdzie nietylko pracownicy i urzędnicy idą razem z robotnikami, ale gdzie też wśród komunistów silny panuje ferment z powodu rozbijackiej taktyki Moskwy, a znaczne grupy komunistów (np. posła i mera **Doriota**, który zerwał z zarządem partji i ponownie staje do wyborów, jako zwolennik wspólnej akcji z socjalistami).

Rozwój ruchu robotniczego na Zachodzie rozstrzygnie o losie klasy robotniczej w całej Europie, o losie samej Europy. Śledźmy więc uważnie, co się dzieje na Zachodzie, tam bowiem wykuwa się jutro ludzkości.

Twarzą ku Zachodowi!

(jmb.).

„Obozy pracy“-obozy „wychowania obywatelskiego“...

„Obozy pracy" — ile to gadania, szumu, krzyku, reklamy w prasie „sanacyjnej"!!! Ile to się mówiło o „wychowaniu obywatelskiem" owych szczęśliwców: „junaków", którzy się do takich obozów dostaną.

A rzeczywistość?

Junacy uciekają z tego „raju" po dwuch, po trzech, grupami całemi — uciekają, **bo nie mogą wytrzymać.**

Czy nie należałoby się zastanowić, dla czego tak się dzieje? Pomijamy w tej chwili ideologiczne znaczenie obozów, cele, jakie przyświecają ich twórcom, dążącym do **sfaszyzowania** młodzieży, do **sfaszyzowania** społeczeństwa. W tej chwili nie o to chodzi, ale o to, że nawet to, co sobie założono, zakładając „Obozy pracy", wykonywane jest **źle, niesumiennie.**

„Junacy" się skarżą: **„Gdyby chociaż stosowano się do regulaminów, ale oni i na tem chcą zarobić; naszym kosztem chcą sobie napchać kieszenie".**

Oto przykłady:

W ośrodku Nr. 39 w **Dobrzyniu** (pod komendą pułk. **Rady)** żywność jest zła; po ciężkiej całodziennej pracy „junacy" otrzymują kawę czarną prawie bez cukru; śpią na zgniłej słomie i brudnych siennikach; nie dostają czystej bielizny; lęgną się wszy...

To samo dzieje się w ośrodku w **Zajezierzu** pod **Dęblinem.**

Fakty **bicia „junaków", wymyślania im od „choler"** i t .p. są w obu tych ośrodkach na porządku dziennym.

Regulamin przewiduje, że junacy otrzymują koszarowe ubranie i koszarowe buty... Tymczasem (np. w ośrodku Nr. 39) muszą oni z początku przez dłuższy czas pracować we własnej odzieży i we własnych butach, które niszczą się tak, że potem, gdy ludzie ci wychodzą z „obozu", nie mają co włożyć na siebie.

Zresztą „junak" nie ma jakoś szczęścia do tego „własnego ubrania", bo go w wielu wypadkach zupełnie nie może dostać z powrotem: albo mu go spalą przy dezynfekcji, albo mu go zgubią... i „junaka" potem w podziurawionych łachach odsyłają do domu...

A oto fakt taki:

Według regulaminu „junak" otrzymuje za pracę 50 gr. dziennie i 5 złotych miesięcznie na książeczkę P. K. O. Otóż jeden z junaków w ośrodku Nr. 39, gdy miał już wyjść z „obozu", przekonał się, że mu ktoś bez jego wiedzy z książeczki P. K. O. wziął bez upoważnienia... 15 zł. Dopiero, po dłuższych zabiegach, otrzymał te piętnaście złotych z powrotem... na rękę!

Cóż to za porządki??

Warto jeszcze dodać, że w tym ośrodku właśnie **„referent wychowania obywatelskiego"** odznacza się specjalnie **soczystym językiem,** gdy wymyśla „junakom" (!!). Bodaj to „wychowanie obywatelskie".

Do spraw tych powrócimy

Waletom w opdowiedzi

Warszawski **„Kurejr Poranny"**, organ waletów belwederskich, miał czelność zarzucić „Robotnikowi", a przez to i całej prasie socjalistycznej — lokajstwo.

Musimy zwrócić uwagę szacownego organu, że jak w domu powieszonego nie należy wspominać o stryczku, tak w domu waletów niebezpiecznie jest wytykać komu lokajstwo.

Na innej stronie tego samego organu gwałtem chce ktoś przekonać społeczeństwo polskie o istniejących jakoby rozdźwiękach pomiędzy społeczeństwem a rządem Czechosłowacji.

A zapytalibyście się panowie przedewszystkiem 99% społeczeństwa polskiego, jak wygląda ta harmonja w Polsce! Tylko nie pytajcie tych, co u żłobu stoją i żyją z synekur i subsydjów...

x. y. z.

Przedłużenie paktu o nieagresji polsko-rosyjskiego o 10 lat

W sobotę w Moskwie podpisali ambasador polski Łukasiewicz i sowiecki komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Litwinow protokół, na podstawie którego polsko-sowiecki pakt o nieagresji, podpisany 25 lipca 1932, zostaje przedłużony o 10 lat, tj. do 31 grudnia 1945. W razie niewypowiedzenia paktu w terminie 6-miesięcznym przedłuża on się automatycznie o dalsze dwa lata. Pakt podlega obopólnej ratyfikacji i dopiero wtedy wchodzi w życie.

Specjalny dodatek do powyższego protokołu podkreśla, że nota byłego komisarza Cziczerina z 28 września 1926, która mogła być interpretowana jako mieszanie się Sowietów do zatargu polsko-litewskiego, nie ma takiego znaczenia, a to z powołaniem się na polsko-rosyjski traktat ryski z 18 marca 1921.

To przedłużenie paktu ma ze strony Sowietów niewątpliwie ostrze wymierzone przeciw Niemcom. Cała wogóle polityka Litwinowa ma na celu okrążenie Niemiec, przyczem udało mu się zdemaskować je, gdy Niemcy odrzuciły proponowaną przez Litwinowa gwarancję niepodległości państw bałtyckich. Jeżeli się sprawdzi pogłoska, że Litwinow wobec odmowy Niemiec chce wciągnąć do układu gwarancyjnego Polskę i Francję — można zrozumieć, jakie znaczenie ma dla Rosji przedłużenie paktu o nieagresji z Polską.

Inne znaczenie ma to przedłużenie dla Polski. Nikt nie ma wątpliwości, że jest to pakt i potrzebny i pożyteczny, dający — o ile pakty wogóle mogą dawać — gwarancję stabilizacji naszych stosunków od wschodu na dłuższy okres czasu. — Każdy z przyjemnością powita każdy wogóle krok w kierunku jak najlepszego poparcia polityki pokojowej. Zachodzi tu tylko jedna kwestja: jak przedstawi się w przyszłości pakt polsko-niemiecki na tle roboty antyniemieckiej Litwinowa? — Pakt nie jest wprawdzie sojuszem, wobec czego Polska z tytułu paktu z Sowietami nie ma obowiązku czynnego popierania polityki sowieckiej wobec Niemiec, ale bądźcobądź pakt z Niemcami istnieje i może — po Berlinie wolno się tu spodziewać — być interpretowany jako obowiązek Polski niedziałania na szkodę Niemiec, a polityka Litwinowa może im w przyszłości przynieść szkodę, to jest pewne.

Zbyt dużo przyjaciół niezawsze prowadzi do bezpieczeństwa. Może się zdarzyć, że kto chce siedzieć równocześnie na dwóch stołkach, znajdzie się — na podłodze.

—ooo—

Zakończenie strajku robotników budowlanych w Krakowie

Po tygodniu trwania zakończony został w niedzielę 6 maja strajk robotników budowlanych w Krakowie przyjęciem przez strajkujących robotników budowlanych orzeczenia okręgowego inspektora pracy p. Czarneckiego.

W piątek 4 maja zakomunikował okręgowy inspektor pracy delegatom robotników iż do powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej nie dojdzie ze względu na stanowisko zajęte w tej sprawie przez komitet ekonomiczny rady ministrów: Ponieważ przedsiębiorcy budowlani obstawali przy rozciągnięciu obowiązku przestrzegania umowy zbiorowej nietylko na stowarzyszonych, ale także na niestowarzyszonych przedsiębiorców, zaproponował okręgowy inspektor pracy orzeczenie, którego treść ustalił w porozumieniu z wojewodą krakowskim i prezydentem miasta. Po kilku konferencjach przyjęły delegacje przedsiębiorców jak też i szereg firm powyższe orzeczenie. Delegaci robotników podpisali powyższe orzeczenie z zastrzeżeniem iż zgromadzenie robotników może wycofać te podpisy do niedzieli wieczora. W niedzielę przedpołudniem odbyło się przy ul. Dunajewskiego 5 zgromadzenie strajkujących robotników, które po przeszło dwugodzinnej dyskusji, przy bardzo skrupulatnej selekcji głosujących przyjęło zaledwie większością 110 głosów **orzeczenie jako umowę zbiorową.**

* * *

Orzeczenie obowiązuje do 31 marca 1935 r. na terenie **Krakowa i przyległych gmin podmiejskich.**

Płace najniższe wynoszą za godzinę:

dla murarza i cieśli	. . . . .	zł. 1.20
„ przodownika żel-betoniarskiego	.	„ 0.90
„ gracownika	. . . . .	„ 0.70
„ starszego pomocnika niekwalifik.	.	„ 0.55
„ młodszego pomocnika niekwalifik.	.	„ 0.40
„ kożlarza za 1.000 sztuk cegieł do piwnic i parteru wyniesionych	.	„ 3.00
za każde piętro wyżej dodatek	.	„ 1.35

Płace wyższe, pozostają nadal w mocy.

Pracodawcy obowiązani są nieoddawać robót w podprzedsiębiorstwo nieuprawnionym.

Roboty mają być wykonywane systemem dniówkowym. Wyprawy mogą być oddawane w akord ale tylko grupom murarzy, przyczem zapewnione są stawki minimalne.

Inne roboty nie mogą być wykonywane w akordzie przed ustaleniem stawek akordowych poświadczonych przez inspektora pracy.

Do pracy mają być przyjmowani w pierwszym rzędzie robotnicy miejscowi a posiadający własne gospodarstwa nie mogą być przyjmowani.

Pracujący przed strajkiem, mają być do pracy przyjęci na tych samych budowach. Wszyscy przedsiębiorcy obowiązani są do wywieszenia na budowach cennika płac potwierdzonego przez inspektora pracy, pod rygorem kary grzywny w wysokości do 500 zł.

Władza miejska ma żądać, przy udzielaniu zezwoleń na budowy, deklaracji zobowiązującej przedsiębiorcę do przestrzegania warunków niniejszego orzeczenia.

* * *

Z powodu tego, że jeszcze szereg firm nie należących do stowarzyszeń a budujących obecnie nie podpisał umowy zbiorowej, istnieje możność lokalnych strajków na poszczególnych budowach z powodu ewentualnego niewywieszenia cennika płac przez te przedsiębiorstwa.

Spodziewać się jednak należy, że władze wezwą w bardziej stanowczy sposób te firmy, które uchylają się od podpisania umowy zbiorowej by nie dopuścić do ewentualnego powtórnego wybuchu strajku.

DR. JÓZEF PUTEK 45

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Po miastach „wyświecanie“ urządzano nocną porą. Wyprowadzone z więzień niewiasty obnażano i pędząc ku rogatkom miejskim przy świetle pochodni, sieczono je rózgami, oblewano kałem i pomyjami wśród wrzasków i popychań ulicznej gawiedzi. Stąd też nazwa tej procedury — „wyświecenie“.

Kary są częstokroć łączone, co powoduje ich zaostrzenie. Wspominany już Grzegorz Łukaszów z Kasiny za porwanie się na dominikanina i ucieczkę z więzienia ponieść musiał 9 rodzajów kar: 1. gromada cała okładała go plagami przy dziurze, którą zbiegł z więzienia; 2. tą samą dziurą musiał wejść do więzienia, ośmieszając się wobec gromady; 3. w więzieniu siedział przez trzy tygodnie przykuty łańcuchem na szyi; 4. po wyjściu z więzienia musiał dziurę naprawić; 5. zapłacić zwierzchności klasztornej 10 grzywien kary; 6. stać w kunie przy kościele przez cztery niedziele; 7. dać kościołowi w Kasinie parę postawników i trzy kopy gontów; 8. obsiać grunt szpitalny własnym owsem; 9. zebrać owies i znieść do szpitala. Wójcika z tejże Kasiny skazano na śmierć za „grzech cielesny“. W drodze łaski złagodził przeor ten wyrok, skazując go na przymusowe roboty w klasztornym dworze przez rok i to w kajdanach, na trzykrotne „chodzenie w rózgi przez szereg całej gromady“, na grzywny kościelne, na niedopuszczenie sprawowania urzędów gromadzkich, na leżenie krzyżem w kościele w każdą postną niedzielę i to w kajdanach. Przestępstwo, za które skazano na takie srogie kary Wójcika, dziś nie jest uznawane za przestępstwo i wykreślone zostało z kodeksu karnego.

Znaną też była kara aresztu. Jak wyglądały więzienia, już była mowa o tem. Zaznaczyć trzeba, że z karą aresztu łączył się stały post o chlebie i wodzie. Ciepłej i gotowanej strawy więźniowi nie dawano. „Zwierzchność pańska“ z Rudz koło Zatora zagroziła w r. 1784 „aresztem ośmiodniowym przy funcie chleba i kwarcie wody“ braciom Szmatom z Jaroszowic na wypadek zaistnienia między nimi kłótni.

Chłopi wobec kuny, kija, aresztu i t. p. kar byli wszyscy równi. Czy stary, czy młody czy członek starszyzny gromadzkiej, czy zwykły mieszkaniec wsi jednakowo byli bici, ośmieszani i wyszydzani z mocy dekretu wójtowskiego czy pańskiego. Nawet dziecko patrzyło, jak ojca i matkę okładano dębczakami czy powrozami, albo pędzono w rózgi. W tych warunkach gubiło się poczucie własnej godności, gubił się autorytet rodziców, urzędników gromadzkich — a powszechnie panowała „gleichschaltung“, cechująca zwyrodnienie obyczajów i brak kultury.

* * *

W polskim systemie kar znajdowała się też kara śmierci, na którą skazać mógł każdy sąd. Zadawano ją w różnych formach, trzymając się zwyczaju, pod tym względem bowiem wyraźnych przepisów nie było. A więc stosowano śmierć przez zagłodzenie człowieka. Taką karą uśmiercił król Kazimierz Wielki Maćka Borkowicza, wojewodę poznańskiego za rozboje i łupiestwa. Borkowicz zagłodzony został w lochu zamkowym w Olsztynie. Znaną też była kara śmierci przez wbicie na pal człowieka. Taką śmierć zadano Kostce Napierskiemu, nieślubnemu synowi króla Władysława IV, za zorganizowanie buntu chłopskiego przeciw szlachcie. W r. 1651 po torturach wyprowadzono go na Krzemionki za Podgórzem krakowskiem i w miejscu zw. „na zbóju“ kat Szymek nabił Napierskiego na pal. Śmierć nastąpiła po kilku godzinach strasznych męczarni. W podobny sposób karał też Branicki uczestników buntu hajdamaków czyli chłopów ukraińskich. Czarownice, trucicielki, a także podpalaczy karano ogniem, paląc ich żywcem na stosie. Za przestępstwa polityczne, za rozmyślne zabójstwo, zgwałcenie niewiasty, a nawet za cudzołóstwo stosowano karę śmierci przez ścięcie głowy toporem. Za nałogową kradzież karano szubienicą, kobiety zaś za to przestępstwo duszono, żywcem zakopując je w grobie. Straszliwą była kara śmierci przez łamanie kołem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przemysł, który nie odczuwa kryzysu

II.

Porównanie bezwzględnej liczby zatrudnionych robotników nie daje jeszcze ścisłego obrazu rzeczywistości, albowiem wydajność pracy robotnika w ciągu ostatnich lat 20 wzrosła nadzwyczajnie. Jeśli porównamy odpowiednie liczby, to okaże się, że np. w **Anglji** wydajność pracy robotnika zatrudnionego w fabr. broni wzrosła o 63 proc. w stosunku do przedwojennej, w **Stanach Zjedn.** wzrost ten wynosił w fabrykach broni 57 proc., a w fabrykach amunicji 63 proc. Można szacować wydajność robotnika przemysłu wojennego przeciętnie o 40 — 60 proc. wyżej, niż przed wojną. Jeśli zatem uwzględnić bezsporny przyrost liczby zatrudnionych i silny wzrost ich wydajności pracy, staje się jasnem, że **produkcja** sprzętu wojennego wzrosła bardzo poważnie. Odpowiednie liczby dla **Stanów Zjednoczonych** wynoszą (przyjmując produkcję przedwojenną za 100):

broń palna	151
amunicja	102
materjały wybuchowe	126

Dotychczas obracaliśmy się w sferze t. zw. starego przemysłu wojennego, obejmującego, bądź co bądź, staroświecki sprzęt wojenny, jak armaty, karabiny i proch. Wojna jednak stworzyła zupełnie nowe rodzaje broni, nieznane niemal zupełnie przed wojną, predewszystkiem lotnictwo i broń chemiczną.

Produkcja samolotów zatrudniała we **Francji (1926)** ponad 10 tys. robotników, z tego 85 proc. pracowało przy fabrykacji samolotów wojskowych, podobnie w **Stanach Zjednoczonych** z pośród 15 tys. robotników przemysłu samolotowego, 75 proc. pracowało dla celów wojskowych.

Porównanie z r. 1913 jest w tym wypadku oczywiście bezprzedmiotowe, gdyż przed wojną nie istniała jeszcze masowa produkcja samolotów.

Ze zrozumiałych względów omawiane sprawozdanie pomija całkowicie przemysł chemiczny, który odegra w przyszłej wojnie rolę decydującą.

Przemysł chemiczny, nastawiony dziś w części na produkcję pokojową, może być bardzo łatwo i szybko nastawiony całkowicie na produkcję materjałów wojennych. Pod tym też kątem widzenia przemysł ten jest budowany i szereg inwestycyj w przemyśle chemicznym ma charakter ukrycie — militarny.

Rozwój przemysłu chemicznego od czasów przedwojennych charakteryzują poniższe liczby zatrudnionych:

	Przed wojną:	Po wojnie:
Niemcy	(1913) 180 tys.	(1924) 223 tys.
Anglja	(1907) 128 tys.	(1925) 212 tys.
St. Zj.	(1914) 300 tys.	(1923) 385 tys.

I tu przy ocenie tendencji rozwojowej należy wziąć pod uwagę bardzo silny wzrost wydajności robotnika, wskutek racjonalizacji pracy i mechanizacji produkcji. Dla uzupełnienia obrazu trzeba by jeszcze uwzględnić samochody pancerne i tanki, których produkcji statystyki poszczególnych krajów nie wyodrębniają, a która jednak musi być bardzo poważna, skoro w jednym tylko r. 1932 Anglja eksportowała ok. 80 czołgów do różnych państw (z tej liczby **40 czołgów do Polski**).

W konkluzji autorzy omawianej publikacji oceniają wzrost światowej produkcji przemysłu wojennego na 25 proc. do 33 proc. w porównaniu z okresem bezpośrednio poprzedzającym wielką wojnę. Cyfra ta, jeśli pamiętać o dyskrecji autorów w stosunku do własnej wytwórczości Niemiec, jest raczej zamała, niż zaduża i można ją śmiało podwyższyć. A zatem współczesny przemysł wojenny jest nie o wiele mniej niż **półtora raza** większy niż przed „ostatnią" wojną.

Tendencji rozrostu przemysłu wojennego nie powstrzymał nawet obecny kryzys. **Przemysł wojenny nie odczuwa kryzysu! Świadczą o tem dostatecznie następujące naprawdę sensacyjne liczby:**

wskaźnik zysków największych fabryk przedstawia się w porównaniu z rokiem 1928 (rok wysokiej konjunktury) jak następuje (z usunięciem wahań cen):

	1928	1930	1933
Schneider-Creuzot	100	128	172
Compagnie des Forges	100	235	100
Vickers Sons and Maxim Ltd.	100	103	92

Z liczb tych wynika, że w okresie najgłębszej depresji gospodarczej, gdy olbrzymia większość przedsiębiorstw wykazuje nietylko spadek zysków, ale poważne straty, istnieje gałąź produkcji, która wykazuje rosnącą stopę zysku.

A perspektywy na przyszłość?

Naogół „różowe". Zakłady **Skoda** (Czechosłowacja) posiadają w tej chwili zamówień na 1,800 miljonów koron (obrót towarowy w r. 1932 wyniósł zaledwie ¼ tego, bo 654 milj. koron). Zakłady **Vickersa** (Anglja) posiadają, według opinji ich dyrektora, sir Lawrence'a, „stanowczo lepszy stan zamówień, niż w latach ubiegłych". A wyjątkowo skromna w ocenie prespektyw firma **„Compagnie des Forges"** mówi o... „lekkiej poprawie interesów"...

**

Nie jesteśmy zwolennikami uproszczonego materjalizmu, widzącego główną przyczynę wojen w rozwoju przemysłu wojennego. Faktem jest jednak niewątpliwym, że przemysł wojenny posiada poważny wpływ na parlamenty, rządy i prasę i wpływy te umie wyzyskiwać w swym interesie, który koniec końców prowadzi do wojny.

Niejednokrotnie już wydobywano na światło dzienne tajniki tych wpływów i omawiano ich polityczne skutki.

Przy dzisiejszem powiązaniu wszystkich gałęzi gospodarki, przemysł wojenny, jako odbiorca znacznych ilości surowca nawet w okresie kryzysu, wywiera znaczny wpływ na inne gałęzie produkcji i interesy swe umie sprząc z interesami innych grup kapitalistycznych i interesem państwa...

Na tle zupełnego rozkładu wszystkich instytucyj pacyfizmu burżuazyjnego, od Ligi Narodów począwszy, a na Konferencji Rozbrojeniowej skończywszy, **wspaniały rozkwit przemysłu wojennego** ma swą głęboką wymowę.

Tę wymowę pojąć musi proletarjat.

ST. AR.

Różne ceny ludzkiego życia

Sąd Okręgowy w Królewskiej Hucie rozpatrywał w tych dniach sprawę niejakiego Franciszka **Nawrata**, oskarżonego o zastrzelenie dwuch robotników z Świętochłowic. Nawrat, jak wykazał przewód sądowy, był w swoim czasie członkiem organizacji komunistycznej; później jednak poróżnił się z nią i to tak dalece, że... natychmiast otrzymał pozwolenie na noszenie broni od miejscowej policji. Z tej to broni Nawrat **uczynił** pewnego dnia użytek, zabijając ścigających go jakoby dwóch robotników. Sąd **uniewinnił** zabójcę, motywując wyrok okolicznością, że Nawrat obawiał się ciągle zemsty ze strony swych dawnych towarzyszy.

Odwrotną — że się tak wyrażę—sprawę sądził Sąd Okręgowy w Warszawie. I tu, co prawda, chodziło o ex-komunistę i, podobno, policyjnego konfidenta—niejakiego Rotszteina, ale w tym wypadku nie on strzelał, lecz strzelano do niego, a jednego ze strzelających, Franciszka **Święckickiego**, ujęto i stawiono przed Sądem, który skazał go na **dziewięć lat więzienia.** Podczas owego zamachu **Rotsztein** nie został zabity, lecz ranny.

Jak widzimy, życie ludzkie, zależnie od okoliczności, może mieć różną cenę. Cóż robić, że te okoliczności niekiedy są tak... uchwytne!

B.

Czy zmierzch wartości człowieka?

W Nr. 2 **„Głosu Prawa"** ukazał się artykuł adw. **Józefa Stawskiego** p. t. **„Człowiek jako przedmiot obrotu"**.

Autor dochodzi do wniosku, że stara zasada prawa, iż człowiek nie może być przedmiotem handlu, obrotu — dziś prawie, że nie obowiązuje i przytacza na poparcie swych twierdzeń szereg umów: z dziedziny ubezpieczeń na życie, w których częścią składową jest życie i śmierć człowieka, od których zależy wypłacenie premji asekuracyjnej; klauzula nieodpowiedzialności, na mocy której przedsiębiorstwo lotnicze lub przewozowe wyłącza odpowiedzialność za winę lotnika lub szofera; także klauzula wymagana jest zwykle przez chirurga od pacjenta przed dokonaniem operacji; odpowiedzialność zaś lekarzy za uszkodzenie ciała lub śmierć spowodowane ich winą lub błędem, przyrównane są do odpowiedzialności strony za nienależyte wykonanie umowy; ograniczenie przez polską ustawę lotniczą odpowiedzialności przedsiębiorstwa lotniczego do 20.000 zł. w wypadku śmierci lub uszkodzenia ciała i t. d.

Przytaczając anegdotę o tem, jak Amerykanin przejeżdża autem przechodnia na śmierć i zapytuje: „Trzeba się dowiedzieć, ile kosztuje ten człowiek", oraz wskazując na coraz silniejsze **ograniczenie wolności człowieka** przez zbiorowość — autor dochodzi do następującego wniosku:

„Potęga kapitalizmu, doprowadzającego wszelkie wartości do wspólnego mianownika — pieniądza, — który odebrał człowiekowi „bezcenność", wyznaczając mu cenę z jednej strony, a wzrost idei „państwa", która podporządkowuje prawa indywidualne wymogom zbiorowości i uważa jednostkę za narzędzie urzeczywistnienia swoich interesów, czyli „racja stanu" z drugiej strony; obie te moce, przeważnie dziś panujące, każda na swój sposób i bez wzajemnego związku, przyczyniają się do wspólnego dzieła, którego wynikiem jest zmierzch wartości człowieka".

Przedewszystkiem uzupełnimy powyższe rozważania następującemi faktami:

Matki bez środków do życia rozstają się ze swemi dziećmi, bądź podrzucając je, bądź oddając lub sprzedając obcym ludziom, przyczem zrzekają się prawa żądania dzieci z powrotem; w obliczu prawa są to umowy nieważne, ale nędza zmusza do rozstania się na zawsze z osobami najbliższemi i najdroższemi.

A czem jest w istocie **najem pracy,** tak zw. „wolność" w umowach najmu pracy — przecież to najzwyklejsze traktowanie siły robotnika jako **towaru rynkowego.**

Można tę listę faktów gospodarczych, prawnych, obyczajowych (np. prostytucja) ciągnąć w nieskończoność, przyczem nie byłoby to żadnem odkryciem Ameryki.

Czytamy bowiem już w **„Manifeście Komunistycznym"** Karola **Marksa** i Fr. **Engelsa:**

„**Burżuazja**, pochwyciwszy w swoje ręce władzę, zniosła do szczętu patrjarchalność i idyliczność feodalizmu; poszarpawszy bezlitośnie barwną nić feodalną, która łączyła poddanych z ich naturalnymi władcami, nie pozostawiła między ludźmi żadnego innego łącznika, prócz nagiego interesu, prócz pozbawionej wszelkiej czułości „płacy gotówką". Chłodem egoistycznego wyrachowania zmroziła święte porywy pobożnego marzycielstwa, rycerskie zapały i drobnomieszczański sentymentalizm. *Godność osobistą przeistoczono w wartość wymienną*, a zamiast mnóstwa patentami zagwarantowanych i drogo nabytych swobód, proklamowano jedną tylko, obraną z wszelkiego idealizmu — wolność handlu. Jednem słowem, wyzyskiwanie, strojne w osłonę religijnej i politycznej iluzji, zmienia się tu na jawne, bezwstydne, bezpośrednie bezczelne wyzyskiwanie. Lekarza, prawnika, księdza, poetę, ludzi nauki wreszcie — burżuazja przeistacza w swoich najemnych robotników".

Czyżby autorowi omawianego artykułu nie były znane takie fakty jak traktowanie robotników na rynku jako towaru? I dlaczego dopiero teraz skierowanie uwagi na fetyszyzm pieniężny kapitalizmu?

Odpowiedź jest prosta. Autor wspomina, że ma na myśli deprecjację człowieka, jako podmiotu praw, wywalczonych przez Wielką Rewolucję Francuską. Ale bliższa analiza odsłoni nam, kto jest tym „człowiekiem": jest to człowiek, który zawiera umowy ubezpieczeniowe, **poddaje się kosztownym** operacjom (nieraz kosmetycznym), używa jako środka lokomocji — samolotu— słowem jest to dobrze usytuowany „burżuj", który dotychczas należał do warstwy zamożnej i pewnego dnia z przerażeniem spostrzegł, że jest tylko **cyfrą pozycją** w bilansie kapitalistycznej buchalterji. Oto oblicze klasowe „**człowieka**", o którym pisze autor, którego tezę o zmierzchu wartości człowieka możemy przyjąć z pewną poprawką: jest to teza o **zmierzchu wartości** nawet **„burżuja" w okresie późnego kapitalizmu.**

Natomiast nie zgadzamy się z tezą, że ograniczenie sfery działalności jednostki, w imię interesów zbiorowości — jest połączone ze **„zmierzchem wartości** człowieka".

Dopiero likwidacja antagonizmów klasowych i zwrócenie głównej uwagi ludzkości na ujawnienie sił przyrody dla podporządkowania ich racjonalnej gospodarce; dopiero likwidacja ustroju kapitalistycznego doprowadzi do tego, że powstanie „związek, w którem swobodny rozwój każdego będzie warunkiem koniecznym wolnego rozwoju wszystkich" **(„Manifest Komunistyczny").**

Socjalizm nietylko nie przynosi ze sobą upadku wartości człowieka, lecz wręcz przeciwnie **wyzwolenie całej ludzkości pracującej** i podniesienie jej na wyżyny kultury i dobrobytu — pomimo i właśnie dlatego, że pewna sfera działalności ludzkiej będzie poddana interesom zbiorowości.

Z. EPSTEIN.

1 Maja 1934

OŚWIĘCIM. Rozpoczął się „nowy kurs": polityka drobnych ukłuć. W przeddzień święta robotniczego dyrekcja zakazała orkiestrze kolejowej wystąpienia w mundurach. Grali tedy kolejarze w cywilnych ubraniach.

Mimo obowiązkowego uśmiercenia socjalizmu przez wrogów klasy robotniczej obchód 1 Maja wypadł u nas wspaniale. Co uczciwe w proletarjacie, stanęło na apel partji. Już wczesnym rankiem po pobudce odegranej przez orkiestrę kolejową na ulicach miasta zaczęły się gromadzić poszczególne grupy, a około 10 uformował się przed dworcem kolejowym pochód ze sztandarem partyjnym na czele, dwiema orkiestrami i transparentami wśród poszczególnych grup i pomaszerował ulicą Kolejową przez miasto na pl. Kościuszki, gdzie była ustawiona trybuna. Zagaił manifestację tow. M. Krzemień i zaproponował do prezydjum tow. W. Nyderka i Weisera, a tow. M. Kanfera na sekretarza, co zebrani jednomyślnie uchwalili.

Główny referat wygłosił witany oklaskami tow. Cekiera z Krakowa. Mowca w przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił zebranym hasła tegoroczne 1 Maja, poświęcając obszerne wspomnienie niedawnym wypadkom w Austrji. Na wspomnienie bohaterskich czynów klasy robotniczej pod sztandarem socjalistycznym zerwała się burza oklasków, a okrzykom „cześć bohaterom" nie było końca. Mowca oświetlił w tym związku obchody majowe zorganizowane przez Hitlera w Niemczech i Dollfussa w Austrji, wykazując obłudne cele tych „przyjaciół klasy robotniczej". Referent omówił rolę kleru w wypadkach austrjackich austrjackich, który błogosławił Dollfussa. Przechodząc do stosunków polskich, mowca wskazał na bezgraniczną nędzę wśród klasy robotniczej, która dosłownie ginie z głodu, a Fundusz Bezrobocia staje się pozycją dochodową, omówił budżet wojskowy i oświadczył, że klasa robotnicza jest nastawiona przeciw wojnie, która jest wyłącznie w interesie kapitalizmu i faszyzmu. Zebrani gorąco oklaskiwali poszczególne ustępy przemówienia tow. Cekiery.

Imieniem robotników poale-sjonistycznych przemówił tow. dr. Bandler wskazując na to, że robotnik żydowski przywiązany jest do idei socjalistycznej i w walce o wyzwolenie proletarjatu i obalenie kapitalizmu i faszyzmu stanie ramię przy ramieniu z międzynarodowym proletarjatem.

Na zakończenie przemówił jeszcze krótko tow. W. Nyderek, piętnując postępowanie kilku robotników w tutejszej cynkowni, którzy złamali solidarność klasową, pracując 1 Maja i przez to zmusili resztę robotników do pracy. Okrzyki oburzenia były odpowiedzią zgromadzonych tłumów.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru", orkiestra odegrała „Międzynarodówkę" poczem pochód wrócił na dworzec kolejowy, gdzie po krótkiem przemówieniu tow. Cekiery orkiestra odegrała na zakończenie wiązankę pieśni robotniczych, poczem uczestnicy rozeszli się do domów.

STRYJ. Warsztaty pracy, które jeszcze są w ruchu, stanęły, w warsztatach kolejowych 70 procent pracowników wstrzymało się od pracy, zaś przy pracy pozostali tylko członkowie sanacyjnych organizacyj.

O godzinie 6 rano muzyka kolejowa odegrała pobudkę na ulicach miasta, a o godz. 9.15 pochód wyruszył ze Związku zaw. kolejarzy do sali kina Edison, gdzie odbył się wiec. Referat wygłosił tow. Talarek ze Lwowa. Na wiecu przewodniczył tow. Ożga, sekretarzował tow. Kohl. Sala po brzegi wypełniona przeszło 1000 słuchaczy. Znalazło się między słuchaczami kilku wyrostków komunistycznych pod dowództwem Szumyły, znanego na tutejszym bruku z bogatej przeszłości kryminalnej. Zgromadzeni, jakoteż referent przeszli nad nim do porządku dziennego. Rezolucja odczytana przez tow. Ożgę została uchwalona.

Po zgromadzeniu odbył się pochód ulicami miasta, pod lokalem ZZK tow. Kohl podziękował zebranym za uczestnictwo, wzywając do spokojnego rozejścia się.

Przed rozpoczęciem zgromadzenia oraz po ukończeniu tegoż, jakoteż po rozwiązaniu pochodu muzyka odegrała pieśni robotnicze jak „Marsyljanka" i „Czerwony Sztandar".

O godzinie 18 odbyła się uroczysta akademja w lokalu ZZK, słowo wstępne wygłosił tow. Ożga, tow. Zacharowna i Pokyńska deklamowały wiersze Cieplińskiego, muzyka kolejowa pod batutą p. Kardasza odegrała uwerturę, na zakończenie zespół amatorski pod kierownictwem tow. Kohla odegrał 1-aktówkę Maskoffa p. t. „W Dąbrowie Górniczej".

Komitet 1-Majowy składa tą drogą podziękowanie muzyce kolejowej i wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia święta 1 Maja.

TRZEBINIA. Już o godz. 5 orkiestra odegrała pobudkę. Około godz. 8 gromadzili się tow. i towarzyszki do Domów Robotniczych. Na przechodzący koło Domu Robotniczego w Trzebini oddział ZZZ (składający się z dwóch orkiestr i może 15 ludzi, porwanych dzisiejszym systemem) możliwe, że jaki prowokator, w każdym razie nikt z naszych towarzyszy, rzucił kamieniem w przechodzącą grupę, co przewodniczący ZZZ były czumowiec, wykorzystał w ten sposób, że kazał aresztować tow. Stanisława Kuczawskiego. Po przybyciu pochodu z Domu Robotniczego z Trzebionki i połączeniu z Trzebinią ruszono w stronę rynku. Przechodząc koło posterunku PP, pochód się zatrzymał, żądając uwolnienia niewinnie więzionego tow. Kuczawskiego, na co komendant PP oświadczył delegacji, że więźnia zwolni po pochodzie. Pochód ruszył pod magistrat, gdzie tow. Kuczawski był więziony. Przybyły pochód z Myślachowic, Psar, Płok, Sierszy i Lgoty przyłączył się do demonstrujących w liczbie przeszło dwu tysięcy ludzi.

Policja uwolniła tow. Kuczawskiego, który był owacyjnie witany przez zebranych, poczem odbył się wiec na rynku.

Zagaił go tow. Adamczyk, powołując do prezydjum tow. Koryczana z rafinerji i Kopcia z Sierszy, na sekretarzy tow. Przewoźniaka i Głogowskiego.

Tow. Kopeć udzielił głosu referentowi tow. Cyrankiewiczowi z Krakowa, który w półtoragodzinnem przemówieniu zobrazował rolę kapitalizmu w gnębieniu robotnika i chłopa, bohaterską walkę robotników Austrji, walenie się świata kapitalistycznego, oraz znaczenie święta 1 Maja dla proletarjatu.

Przemówienie tow. Cyrankiewicza przerywane było gromkiemi okrzykami zebranych na cześć robotników Austrji, tow. Ciołkosza, Liebermana i tow.

Po przemówieniu kilku towarzyszów odczytano rezolucję, którą zebrani z zapałem przyjęli okrzykami, poczem odśpiewano „Czerwony Sztandar" i pochód ruszył z powrotem do Domów Robotniczych, gdzie oddziały TUR urządziły wieczorem akademję.

Proces o mord polityczny

W dalszym ciągu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw J. Dulowskiemu i towarzyszom zeznawali świadkowie: **Jan Mąsior i Magdalena Zającówna**, narzeczona śp. Szczeliny. **Mąsior** dnia 1 stycznia 1933 r. na drodze do Balisza natknął się w wąwozie na **leżące w kałuży krwi zwłoki mężczyzny.** O tem zawiadomił policję w Chrzanowie, która rozpoznała w zamordowanym Szczelinę.

Św. **Zającówna** opowiada jak poznała Szczelinę. Wiedziała, że jej narzeczony jest członkiem partji komunistycznej i bała się tego wpływu na niego. Wpływała na niego, aby tę politykę porzucił i z partji wystąpił. **Zającówna dłuższy czas utrzymywała Szczelinę, aż wreszcie wystarała się dla niego o posadę w „Stelli", fabryce ceramiki. Wtedy obiecał jej Szczelina, że z partji wystąpi.** Dnia 30 grudnia 1932 r. przyszedł do Szczeliny „mały" (Genat) i oświadczył, że musi się z nim zobaczyć nazajutrz rano. Zającówna, gdy Szczelina przyszedł, powiedziała mu o tej wizycie „małego". W wieczór Sylwestrowy wyszedł Szczelina i oświadczył jej, że powróci za 15 minut. **Od tej pory już Szczelina nie wrócił.**

Następnie zeznawała św. **Natalja Szczelina** (lat 18) siostra zabitego. Opowiadała, że Zającówna mówiła jej **o przyjściu po Szczelinę Dulowskiego, Śleczka i Genata krytycznego wieczora. Następuje konfrontacja z Zającówną. Ostatecznie dochodzi się do wniosku, że świadek Szczelinówna nie słyszała wyraźnie tych nazwisk od Zającówny.**

Następny świadek **Piotr Szczelina**, brat zamordowanego, zeznaje, że poszedł z rodziną do Zającówny, aby się dowiedzieć od niej bliższych szczegółów o śmierci brata. **Tam miała się wyrazić Zającówna, że słyszała jak Dulowski mówił do Szczeliny „takiego należy zgładzić ze świata", a potem, „gdyby chciała, to mogłaby zasypać nietylko Kraków, ale i Warszawę".**

Wezwana znowu Zającówna przeczy temu. — Szczelina obstaje przy swojem.

Po przesłuchaniu dalszych świadków, rozprawę odroczono na następny dzień.

Ciunkiewiczowa przed sądem

Przed krakowskim sądem apelacyjnym rozpoczął się wczoraj **proces apelacyjny Marji Ciunkiewiczowej,** na skutek odwołania przeciwko skazującemu wyrokowi, wniesionego przez obrońcę oskarżonej **adw. dra Woźniakowskiego.**

Jak wiadomo, Ciunkiewiczowa skazana została w pierwszej instancji na 15 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat **za sfingowanie kradzieży biżuterji w Grand-hotelu w Krakowie, celem uzyskania wysokiej asekuracji.** Na wczorajszej rozprawie bronili Ciunkiewiczową **adw. dr. Józef Woźniakowski i dr. Mieczysław Ettinger z Warszawy. Trybunałowi przewodniczy sa. dr. Potempa, wotują sa. dr. Podobiński** i sa. **dr. Cieślewski.** Ten ostatni jest zarazem referentem rozprawy. Oskarża prokurator apelacyjny **dr. Mostowski,** przeniesiony ostatnio z sądu okręgowego we Lwowie do apelacji krakowskiej.

Na ławie oskarżonych zasiadła Ciunkiewiczowa, **ubrana wytwornie.** Wezwano na salę świadków, a po opuszczeniu sali przez świadków, sąd przystąpił do rozprawy. Referent apelacyjny **dr. Cieślewski** na wstępie rozprawy odczytał wyrok wraz z jego motywami. W końcowych wywodach uzasadnienia wyroku, czyta sędzia, mowa jest o momencie dokonanej kradzieży, chronologiczny opis wypadków i czynności Ciunkiewiczowej, znanych ze sprawozdań z poprzedniej rozprawy.

Po przeczytaniu całego wyroku sędzia-referent dr. Cieślewski począł odczytywać akta sprawy. Czytanie ich zajęło cały dzień wczorajszej rozprawy, a prawdopodobnie będzie się odbywać i dzisiaj.

Po tych formalnościach będą zeznawać wezwani na rozprawę dodatkowi świadkowie, oraz **odczytane zostanie przesłuchanie w drodze rekwizycji przez sąd paryski świadka, byłego posła Baranowskiego.**

KRONIKA

—o—

TERMINY EGZAMINÓW WSTĘPNYCH DO GIMNAZJÓW KRAKOWSKICH. — Egzaminy wstępne do kl. I odbędą się w państwowych i prywatnych gimnazjach krakowskich 15 czerwca od godz. 4 popołudniu i 16 czerwca od godz. 8 rano. Podania przyjmują dyrekcje szkół do 30 maja. Należy przytem zaznaczyć dla wiadomości zainteresowanych rodziców, że 1) wszystkie gimnazja ogólnokształcące stanowią typ jednolity i opierają się na ogólnym i takim samym programie; 2) do kl. I gimn. przyjęci będą uczniowie, którzy ukończyli szóstą klasę publ. szkół powszechnych, względnie uczniowie, którzy uczyli się prywatnie, o ile ukończyli 12 lat życia; 3) wszyscy zgłaszający się do kl. pierwszej kandydaci, zwłaszcza zaś absolwenci klasy szóstej szkół powszechnych, dopuszczeni będą do egzaminu, który obejmować będzie język polski z historją, geografją, z przyrodą oraz arytmetyką z geografją. Zakres wymagań z tych przedmiotów oparty będzie na materjale naukowym, ustalonym dla szkół powszechnych. Nauka języków obcych rozpoczyna się dopiero w kl. I gimnazjalnej; 4) taksa za egzamin wstępny wynosi 10 zł. i winna być wpłacona na rachunek gimnazjum na czek P. K. O., który otrzymać można w kancelarjach poszczególnych gimnazjów; 5) uczniowie nowowstępujący do kl. II-ej poddani będą pełnemu egzaminowi z całego kursu kl. I-ej nowego typu; 6) uczniowie, kończący w bież. roku szkolnym kl. VII szkół powszechnych, mogą być dopuszczeni do egzaminu do kl. I-ej na tych samych warunkach, jak uczniowie kl. VI, względnie mogą przystąpić do pełnego egzaminu wstępnego do kl. II-ej z całego kursu kl. I i ze wszystkich przedmiotów nauki szkolnej.

DLA ZAPOBIEŻENIA SAMOBÓJSTWOM EGZAMINACYJNYM. Celem zapobieżenia samobójstwom "egzaminacyjnym" wśród młodzieży szkolnej, jakie zdarzają się corocznie w okresie egzaminów dojrzałości, kuratorja szkolne wydadzą zarządzenia, mające na celu zapewnienie spokojnego przebiegu egzaminów. Zwrócona będzie uwaga nauczycielstwa na ogłoszony przed dwoma laty okólnik w sprawie ścisłego stosowania się do regulaminu maturalnego. Personal pedagogiczny, wchodzący w skład państwowych komisyj egzaminacyjnych, czuwać ma nad tem, by egzaminy odbywały się w normalnej atmo-

sferze tak, aby nie dochodziło do tragicznych wypadków, jakie zanotowano w latach ubiegłych.

PRZEDŁUŻENIE WYSTAWY DRUKARSKIEJ W. L. ANCZYCA. Na ogólne żądanie szkół i zakładów naukowych przedłuża się wystawę drukarską W. L. Anczyca mieszczącą się w Muzeum Przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9 do niedzieli 13 bm. włącznie.

INAUGURACJA DZIESIĄTEGO SEZONU WYCIECZEK NAUKOWYCH TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA. Jutro w środę rozpoczęty zostanie X sezon wycieczek naukowych Towarzystwa miłośników hist. i zab. Krakowa. Wycieczki te, odbywane co roku w cyklach trwających od wiosny do jesieni, pozyskały sobie już dawno opinje najlepszych i najgruntowniejszych pokazów starego Krakowa, dających wyczerpujący i na najnowszych badaniach naukowych oparty obraz dziejów, kultury i sztuki naszego miasta w ciągu tysiąca lat. Cykl zeszłoroczny objął ogółem 58 wycieczek trzygodzinnych z udziałem ogólnym 4534 osób. Program bieżącego cyklu przewiduje ponadto liczniejsze niż dawniej wycieczki w bogatą w wspomnienia i zabytki okolicę Krakowa. Kierownikiem i prelegentem będzie, jak dawniej, historyk sztuki dr. Jerzy Dobrzycki. Pierwsza inauguracyjna wycieczka będzie miała za temat omówienie historycznej topografji Wawelu i kolejnych przemian jakim w ciągu wieków ulegało wzgórze wawelskie i istniejące na niem budowle. Wstęp 1 zł., młodzież 50 groszy. Zbiórka o godz. 4 popoł. na placu koło Katedry.

DYŻURY LEKARZY 8 maja noc: 1) Dr. Bleiweis Józef Lelewela 4. 2) Dr. Goldschmied Aleksander Jabłonowskich 3, tel. 100-51. 3) Dr. Kelhofer Artur Al. Krasińskiego 4. 4) Dr. Rychwicki Włodzimierz św. Tomasza 29.

WSPARCIA DLA WSTYDZĄCYCH SIĘ ŻEBRAĆ. Zarząd miasta rozda potrzebującym pomocy chrześcijanom a wstydzącym się żebrać, moralnego prowadzenia się, stale zamieszkałym w Krakowie 51 wsparć w kwotach po 10 i 15 zł. na początku czerwca br. z fundacji śp. Jerzego Gaffenki dla ubogich chrześcijan krakowskich. Prośby można wnosić pisemnie lub ustnie w Oddziale Opieki nad dorosłymi i rodzinami wydziału VI zarządu miejskiego (ul. Poselska 10 parter) w nieprzekraczalnym terminie do 15 maja br. między godziną 12 a 14. Osoby obdarowane stosownie do woli fundatora powinny wziąć udział w nabożeństwie za jego duszę w dniu 2-go czerwca o godzinie 9 w kościele greckokatol. św. Norberta.

ZAMACH SAMOBÓJCZY PARY KOCHANKÓW NA BŁONIACH. Emilja Kosterówna (lat 23) służąca zamieszkała przy ul. Starowiślnej 51 i Bronisław Bachler (lat 26) fryzjer, zam. przy ul. Prandoty l. 2 w zamiarze samobójczym na Błoniach poderżnęli sobie żyły u rąk. Wezwane do zrozpaczonej pary kochanków pogotowie ratunkowe przystąpiło natychmiast do ratowania desperatów, poczem przewiozło ich do szpitala św. Łazarza. Przyczyny zamachu samobójczego nie ustalono.

CHCIAŁ ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE NA KRZEMIONKACH. Stanisław Klamka (lat 22) z Woli Duchackiej, w zamiarze samobójczym wypił na Krzemionkach pewną ilość kwasu solnego, po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

NIEBEZPIECZNY ZŁODZIEJ W POTRZASKU. Jeden z mieszkańców realności przy ulicy Długiej 74, przytrzymał na dziedzińcu tego domu znanego i zawodowego włamywacza i złodzieja Józefa Bednarza, gdy usiłował dostać się do sklepu ze zbożem Sperbera. Złodziej zdołał oderwać kłódkę, na którą zamknięte były drzwi składu. Na miejsce kradzieży dostał się rzezimieszek przez sąsiednią parcelę. Od Bednarza odebrano wózek wraz z uprzężą, skradzione nieznanemu właścicielowi. W toku dochodzeń ustalono, że Bednarz popełnił przed niedawnym czasem kradzież na szkodę Feliksa Szczudrawskiego przy ul. Mazowieckiej 99. Bednarz w chwili aresztowania legitymował się w oszukańczy sposób dokumentami Szczudrowskiego. Niebezpiecznego włamywacza odstawiono do więzień sądowych.

OKRADZIONY POD KARUZELĄ. Na Błoniach obok karuzeli w niedzielę w godzinach wieczornych, okradziono Albina Niksę. Kieszonkowiec w czasie zamieszania skradł Niksie z marynarki zegarek niklowy.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Do mieszkania Leopoldy Dobrzańskiej przy ul. Obopólnej 21 dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno. Złodziej splądrował mieszkanie i skradł garderobę oraz bieliznę, łącznej wartości 300 zł.

NACIĄGAŁ NA POŻYCZKI POD POZOREM ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA. Przytrzymano Jakóba Bufnala (lat 27), agenta handlowego z Warszawy za wyłudzenie kwoty 700 zł. Bufnal przyjeżdżał często z Warszawy do Krakowa za interesami handlowymi firmy, w której pracował i przy tej sposobności naciągał na pożyczki Katarzynę Radyniak, wyłudziwszy od niej 700 zł., pod pozorem zawarcia małżeństwa. Bufnal osadzony został w więzieniach sądu okr. karnego.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj „Kapitan z Köpenick"; w roli tytułowej p. Karbowski. — Jutro we środę po cenach zniżonych „Mirla Efros" z p. Wandą Siemaszkową w roli tytułowej. We czwartek popołudniu „Kapitan z Köpenick" po cenach najniższych. Wieczorem we czwartek również po cenach najniższych „Uciekła mi przepióreczka..." St. Żeromskiego. — „Rzeczpospolita poetów", najnowsza sztuka L. H. Morstina, ukaże się w najbliższym czasie. Próby pod kierunkiem dyr. J. Osterwy w pełnym toku.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI, znakomity pianista-wirtuoz, oraz ceniony pedagog i kompozytor, niezrównany odtwórca dzieł Chopina, wystąpi z okazji swej 65-letniej pracy artystycznej z jedynym koncertem w niedzielę 13 bm. w Starym Teatrze. Koncert ten ze względu na artystę i piękny a bogaty program, będzie prawdziwą biesiadą artystyczną dla melomanów naszego miasta.

REWJA „ARARAT" W BAGATELI. Program tej rewji cieszył się w Warszawie i Łodzi rekordowem powodzeniem, a także w Krakowie ogólnie się podobał. Rozbawiona publiczność zmuszała artystów do kilkakrotnych bisowań. Gościna „Araratu" ma z tym programem zapewnione powodzenie. Dyrekcja Bagateli obniżyła ceny do minimum tak, że dostępne są dla wszystkich.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT FRANCUSKI publiczny i bezpłatny na temat „L'Universite de Paris an Moyen-Age". wygłosi ks. prof. P. Dawid dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali IV gimnazjum (ul. Krupnicza 2, I piętro).

SPORT

MISTRZOSTWA KLASY A: RKS LEGJA—TARNOVIA 2:1 (0:0). Legja przerwała drużynie tarnowskiej łańcuch zwycięstw, wygrywając zupełnie zasłużenie. Do przerwy gra otwarta, przyczem Legja nie wykorzystała kilku doskonałych pozycyj podbramkowych. Po przerwie przeważa wybitnie Legja i zdobywa dwie piękne bramki przez Czopika i Mytara. Cała drużyna gra ambitnie. Zanosi się na wysoką wygraną gospodarzy, którzy jednak nie umieją cyfrowo swej przewagi wyrazić. Sędziował dobrze p. Gumplowicz.

MAKKABI—ZWIERZYNIECKI 2:2. Makkabi miała więcej z gry.

WAWEL OLSZA 2:1. Gra żywa.

GRZEGÓRZECKI—KROWODRZA 4:1. Zasłużone zwycięstwo Grzegórzeckiego.

MISTRZOSTWA KLASY B: Patria—Siła 3:0, Łobzowianka—Czarni 6:2, Unia—Jutrzenka 2:0, Sparta—Prądniczanka 0:0, Hakoah—Łagiewianka 1:0.

MISTRZOSTWA KLASY C: Maraton—Tonianka 3:2, Nowowiejski—Zakrzowianka 4:1, Gwiazda—Tor 2:0, Warna—Wolanka 3:1.

W SPRAWIE OPIEKI LEKARSKIEJ NAD SPORTOWCAMI. W dniu 5 bm. odbyła się w okręgowym urzędzie WF konferencja z przedstawicielami sportu i prasy sportowej, poświęcona zagadnieniu opieki lekarskiej nad sportowcami. Zagaił konferencję kierownik okr. urzędu WF i PW pułkownik Wójcicki, zwracając uwagę na znaczenie pomocy lekarskiej nad zawodnikami. Następnie wygłoszone zostały referaty przez pp.: dra Halamę, dra Landfischa i dr. Bobrowską-Czerwińską. — W dyskusji pierwszy zabrał głos wiceprezes KOZPN M. Siatka, który omówił genezę powstania poradni sportowo-lekarskiej w Krakowie. Przypomniał, że inicjatywę w tym kierunku rzucił RKS Legja w roku 1928, że poradnia ta ówcześnie została powołana do życia, a na czele jej stanął prof. dr. Ciechanowski. Dalsze prowadzenie jej rozbiło się o brak subwencji. Niemniej poradnia ta powinna dzisiaj wszechstronnie działać, a zamierzenia jej popierać wszystkie powołane czynniki społeczne. Następnie przemawiali pp.: dr. Kwiatkowski, Olkusznik i Połuchłowicz, poczem uchwalono przedłożoną przez M. Stattera rezolucję: „Zebrani przedstawiciele związków, klubów i prasy sportowej, witają z zadowoleniem i uznaniem szlachetną inicjatywę kierownika okręgowego ośrodka wychowania fizycznego w Krakowie p. pułkownika Wójcickiego w sprawie zainteresowania wszystkich powołanych czynników sportowych na terenie Krakowa dla konieczności zorganizowania racjonalnej i stałej opieki lekarskiej nad sportowcami. Zebrani oświadczają się za nieodzownością skoordynowania i ujednostajnienia akcji pomocy lekarskiej dla sportowców, której wyrazicielką jest poradnia sportowo-lekarska przy okręgowym ośrodku wychowania fizycznego w Krakowie, domagają się wprowadzenia przymusu badania wszystkich sportowców, tudzież opowiadają się za wciągnięciem do wspólnej pracy organizacyjnej takich instytucyj, jak: ubezpieczalnia społeczna, miasto, państwo, wojsko, szkoła, uniwersytet, klinika, szpitale itd. Zebrani przyrzekają ze swej strony udzielić jak najintensywniejszej pomocy, tembardziej, że doniosłość i znaczenie zorganizowania pomocy lekarskiej nad sportowcami były temi pobudkami, które kazały im jeszcze przed laty powołać do życia poradnię sportowo-lekarską w Krakowie. Zebrani wyrażają przekonanie, że apel do prasy, radja i całego społeczeństwa krakowskiego, by poparły szlachetne zamierzenia, znajdzie wdzięczny i należyty oddźwięk wśród tych wszystkich, którym dobro zdrowego pokolenia młodzieży polskiej poważnie leży naręu". Jak z wyników obrad wygląda, inicjatywa w kierunku zorganizowania pomocy lekarskiej nad sportowcami, propagowana na naszych łamach, dała pozytywne rezultaty.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od korespondenta „Naprzodu")

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH. W poniedziałek 30 kwietnia rano bezrobotni samorzutnie porzucili pracę, oświadczając, że więcej na fundusz pracy za 1 złoty nie będą pracować. Przestało pracować około 600 bezrobotnych. Zgromadzili się wszyscy w Domu Robotniczym i wybrali delegację, która udała się do starosty Doellingera, a następnie do p. prez. Milanicza. Delegacji jak zwykle oświadczono: „niema nic, a jak będzie to się zrobi". We wtorek był 1 maj, więc bezrobotni świętowali, ale we środę udali się z delegacją pod starostwo lecz już wszyscy, a także pod magistrat. Zdecydowana postawa bezrobotnych, których głód podniecał do wszystkiego, przekonała starostę i prezydenta, że nie delegacje „buntują", ale czarna rzeczywistość, że kiedy w domu robotnicy leżą dzieci na suchoty, a ona nie ma co im dać jeść, albo gdy się ma dziecko czteroletnie na rękach i daje mu się suchy chleb, maczany w wodzie, gdy robotnik chodzi tylko w łachmanach przez cały rok i to nie w swoich, tylko tych, co mu dało jeszcze wojsko, ta rozpacz ogarnia serca i zagłusza rozum. Coś tym ludziom błyskało z oczu, jak oświadczył jeden policjant, „nic dobrego dla obecnego reżimu". Delegacja we wtorek odniosła skutek. Starosta Doellinger i Milanicz oświadczyli, że wyjeżdżają dziś jeszcze do województwa i choć we czwartek 3 maja, niech delegacja po defiladzie zgłosi się po odpowiedź. Ale bezrobotni nie czekali ukończenia defilady i przed nią zgłosili się po odpowiedź.

Wyprowadziło to starostę z równowagi, ale musiał do nich przyjść. Pan starosta przyszedł wprost z cukierni, zwłaszcza że udała się po niego policja, która nie mogła znieść widoku kobiet, siedzących pod starostwem. Po kilku cierpkich słowach, że delegacja miała przyjść po defiladzie, a przyszła przed, oświadczył p. starosta, że przywiózł 30.000 złotych dla zatrudnienia bezrobotnych, 500 klg. słoniny i deputat będzie rozdany **bez odpracowania na miesiąc maj.** Niechaj bezrobotni udadzą się do p. Milanicza prezydenta miasta, aby za te pieniądze zatrudnił bezrobotnych.

W piątek o godzinie 10 rano do wypełnionej po brzegi sali przemówili tow.: Sit i Nowak, wybrano delegację, aby udać się do magistratu, ale ludzie oświadczyli, że oni pójdą wszędzie z delegacją. Udała się więc cała masa ludzi pod magistrat. Dziwny był to widok, zwłaszcza gdy policja biegiem przedzierała się przez tłum, by zabezpieczyć magistrat. Delegację przyjął prezydent Milanicz, który oświadczył, że 200 ludzi będzie przyjętych do pracy, bezrobotni odrzucili z miejsca tę propozycję, oświadczając, że żądają zatrudnienia **wszystkich żonatych** i w tym celu mogą się podzielić pracą, a więc

zamiast sześć dni, chcą pracować cztery dni, byleby dostali pracę wszyscy. Prezydent zażądał czasu do namysłu i kazał się zgłosić o godzinie 2 popołudniu.

I znów cała masa odpłynęła i przyszła o godzinie 2. Propozycje bezrobotnych **przyjęto**, a więc od poniedziałku, tj. od 7 bm., idą do pracy **wszyscy żonaci i ci co mają kogoś na utrzymaniu**, a kawalerowie i samotni dopiero za dwa tygodnie będą przyjęci do pracy. Z magistratu udali się ludzie z delegacją do starosty z żądaniem wydania chleba i deputatu. Starosta wydał zarządzenie, aby wydano w sobotę 5 bm. wszystkim zwykłą porcję chleba, a wszystkim samotnym deputat zwiększony do znacznej wysokości bez odpracowania na miesiąc maj. — Stamtąd bezrobotni odeszli znów gromadnie, ale gdy znaleźli się na ulicy wyrwały się im słowa „Czerwonego Sztandaru" i **z pieśnią na ustach udali się do Domu Robotniczego.** Tutaj przyjęto sprawozdanie, oświadczając, iż zgadzają się tylko na krótki okres, aby pracować przez cztery dni w tygodniu i że jeżeli do dwu tygodni samotni nie zostaną przyjęci do pracy, to przystępują do strajku ponownego. Zebranie zakończono okrzykami na cześć tow. **Adama Ciołkosza** i solidarności robotniczej.

Dziwne w całej akcji jest, że w innych latach zdrajcy ZZZ łamali zawsze strajk, lub wysuwali swoje łapy na konferencjach, a obecnie jakoś zamarli. Zdaje się, że już ci panowie nie będą mieli co szukać wśród bezrobotnych, którzy na widok jakiegoś zdrajcy podnoszą pięści, że tylko ucieczka może ich ratować, a nie przebacza się także robotnikom, którzy popierali zdrajców. Jak to się widziało podczas strajku, gdy przyszli robotnicy z ZZZ, to mogli być na podworcu, ale nie mogli brać udziału w naradach, a gdy się zjawił jeden, to go pobito. Dla zdrajców z ZZZ skończyły się już czasy. Klasa pracująca zrozumiała, że może jej pomóc tylko solidarność i zdecydowanie na wszystko, zwłaszcza, kiedy nędza staje się nieznośną. — W takich momentach mogą znaleźć posłuch tylko ci, którzy idą razem z nią wszędzie w pierwszym szeregu, a nie dranie, kryjący się za plecami.

PIERWSZE POSIEDZENIE RADY M. TARNOWA odbędzie się we środę 9 bm.. Czołowym kandydatem na prezydenta jest p. Brodziński, a na wiceprezydenta p. Kołodziej. Dziwi nas to, jak można stawiać na wiceprezydenta Kołodzieja, który się tyle zna na gospodarce miasta, ile były komisarz. Chyba że wybory będą na wagę i wzrost, to w tym wypadku zgoda. Drugim wiceprezydentem ma być obrany p. Silbilger. To już przechodzi wszelkie granice. Zdaje się, że ktoś chce posadzić kwiatek do bagna i mówić: „rozwijaj się". Gospodarka miejska zabagniona pozycjami N. N. i długiem 8-miljonowym potrzebuje zdrowych włodarzy i mądrych, a nie panów Kołodziejów czy Silbilgerów, którzy razem z panem Marszałkowiczem powinni powędrować do Zgłobic. A zwłaszcza p. Marszałkowicz nie powinien już szukać szczęścia w Tarnowie, gdyż może lepszy interes zrobić, wyjeżdżając z odczytami na temat gospodarki miasta Tarnowa do miast w kolonjach afrykańskich, zabierając ze sobą jako aranżera p. K. W., który wstydził się podpisać w „Haśle" swe wypociny. Każde dziecko od czterech lat począwszy tyle nasłuchało się łajdactw o panu Marszałkowiczu, a tu wychodzi K. W. i wyje poprostu o dobrodziejstwach, jak w bajce z tysiąca nocy. A możeby tak wybrać p. Marszałkowicza prezydentem? I socjaliści będą głosować?!!! Na głupotę ludzką, gdy do tego słońce dopieka niema lekarstwa.

WRESZCIE BIURO POŚREDNICTWA PRACY zostało otwarte w magistracie. Bezrobotni rejestrujcie się wszyscy.

KOMISARZ W ZZZ. Nadużycia i tocząca go gangrena spowodowała, że zarząd główny rozwiązał zarząd miejscowy i mianował komisarzem Ryzę (nie lepszego niż zawieszeni).

Rezolucja Rady Naczelnej PPS w sprawie zatargu polsko-czeskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 maja.

W niedzielę popoł. zakończyły się obrady Rady Naczelnej PPS. Poza sprawami organizacyjnemi obszernie omawiano ostatnie zajścia w konflikcie między Polską a Czechosłowacją. W uchwalonej na wniosek tow. posła Tadeusza Regera rezolucji Rada Naczelna zatwierdziła w zupełności stanowisko zajęte przez pisma socjalistyczne i przez CKW. Rezolucja brzmi: „Rada Naczelna wyraża opinję, że walka o słuszne prawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji, prowadzona od szeregu lat przez PPSR w Czechosłowacji, daje wszelkie szanse utrwalenia i zapewnienia tych praw przez wspólny wysiłek robotników polskich i czeskich. W tych warunkach specjalna kampania antyczeska, podjęta w sposób nieoczekiwany, bez żadnej konkretnej podstawy, jeżeli idzie o czas jej podjęcia, bo krzywdy mniejszości polskiej datują się nie od dzisiaj — jest kampanią wywołaną przez zupełnie inne pobudki, których PPS w żaden sposób uwzględniać nie może. Rada Naczelna PPS przesyła serdeczne pozdrowienia PPSR, organizacji najzupełniej solidarnej z PPS w tej sprawie i zaznacza konieczność najściślejszego kontaktu jako jednej z najpewniejszych gwarancji zapewnienia praw mniejszości polskiej w republice czechosłowackiej".

Kiedy i jakie będą zmiany w rządzie?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 maja.

Dzienniki utrzymują w dalszym ciągu, że zmiany w rządzie nastąpią po powrocie p. Becka z Bukaresztu. Jako następcę ministra skarbu p. Zawadzkiego wymienia się wiceministra Koca, a jako następcę ministra przemysłu i handlu p. Zarzyckiego wiceministra majora Rajchmana.

Nowy plan rozbrojeniowy Anglji

ZA WSPÓŁPRACĄ Z FRANCJĄ

Londyn, 7 maja. „Daily Telegraph" donosi, że komitet rozbrojeniowy rządu brytyjskiego przystąpił niedawno do opracowania nowego planu rozbrojenia, którego myślą przewodnią ma być wzmocnienie gwarancyj bezpieczeństwa przy czynnym udziale Wielkiej Brytanji, aby w ten sposób umożliwić państwom silnie uzbrojonym redukcję zbrojeń. Dziennik donosi dalej, że obecnie większość rządu angielskiego wypowiada się za ścisłą współpracą z Francją, wychodząc z założenia, iż jak najbliższe porozumienie z Francją leży właśnie w interesie Anglji.

Paryż, 7 maja. „Petit Parisien" donosi, że na zaproszenie rządu francuskiego przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson w drodze do Genewy zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie konferencję z ministrem Barthou.

—ooo—

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

WYKRYCIE WIELKICH NADUŻYĆ W MIEJSKIM ZAKŁADZIE ZASTAWNICZYM W WARSZAWIE. Jeszcze nie przebrzmiały echa afery łapówkowej ujawnionej na terenie tramwajów i autobusów miejskich, gdy wyszła na jaw nowa wielka afera na szkodę miasta w lombardzie miejskim. Aferę ujawniono podczas nagłej rewizji. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ujawniło, że trzech pracowników lombardu od dłuższego czasu dokonywało oszukańczych manipulacyj z fikcyjnemi zastawami. Nadużycia polegały na tem, że urzędnicy ci pobierali z kasy lombardu rozmaite sumy wzamian za fikcyjne zastawy. Suma zdefraudowanych przez urzędników pieniędzy, jak zdołano dotąd ustalić sięga 100.000 zł. Natychmiast po wykryciu afery powiadomiono urząd prokuratorski, który przekazał sprawę władzom śledczym. Po przesłuchaniu trzech urzędników-defraudantów, osadzono w więzieniu. Wczoraj jeden z aresztowanych popełnił w celi więziennej samobójstwo przez powieszenie.

KOCHANEK CIĘŻKO ZRANIŁ ARTYSTKĘ TEATRALNĄ. W niedzielę popoł. w Warszawie do mieszkania p. Marji Kiślinżanki (zamężna Prokesch), artystki teatru Polskiego, przyszedł jakiś mężczyzna, który po krótkiej wymianie zdań zadał jej kilka ran kłutych nożem w szyję oraz w obie ręce i nogi. Ranna schroniła się do łazienki. Gdy napastnik począł się dobijać do drzwi, wyskoczyła oknem na podwórze. Do rannej wezwano pogotowie, które przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala. W czasie zamieszania napastnik zbiegł. Policja wszczęła dochodzenia i ujęła sprawcę w Zbąszyniu. Jest nim ślusarz Andrzej Chiluta z Warszawy. Zeznaje on, że łączyły go z Kiślinżanką stosunki jeszcze w Warszawie. Chiluta wpływał na nią, aby rozwiodła się z mężem i wyszła za niego. Kiślinżanka zbywała Chilutę milczeniem. Chiluta przybył do Poznania celem rozmówienia się z Kiślinżanką, która nie chciała go przyjąć. Doprowadziło go to do takiej wściekłości, że wtargnął do mieszkania z nożem i poranił ją.

PLAGA POŻARÓW NA PROWINCJI. W zabudowaniu gosp. Marji Ligas Pietrusiak w Starem - Bystrem (pow. Nowy Targ) wybuchł pożar podczas nieobecności domowników, którzy znajdowali się na weselu u krewnych. Pożar zniszczył doszczętnie dom mieszkalny i zabudowania gosp. wraz z inwentarzem żywym i martwym. Szkoda wynosi około 8.000 zł. — Podczas szalejącej burzy zapaliła się od pioruna stodoła Jana Wójcika w Pawęzowie (pow. tarnowskiego) i spłonęła doszczętnie wraz z narzędziami rolniczemi, zbożem i paszą. Szkoda wynosi około 1.600 zł. W tym samym czasie zapalił się również podczas szalejącej burzy od pioruna dom mieszkalny Wojciecha Bogacza w Pawęzowie, lecz ogień stłumiono w zarodku. — Pożar w domu Józefa Malca we Włosiani (pow. Kraków) zniszczył drewniany dom mieszkalny wraz z całem urządzeniem domowem. Szkoda wynosi około 2.500 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina. — Pożar na strychu domu Marji Wieńcek w Biskupicach Radłowskich (pow. Brzesko) zniszczył dom mieszkalny oraz stodołę. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Tego samego dnia spłonął doszczętnie dom mieszkalny Stanisława Kozła w Niwce pow. Brzesko. Szkoda wynosi około 1.200 zł.

WALKA O DWORSKIE ZIEMNIAKI. Andrzej Bator, strażnik dworski przy folwarku ks. Sanguszki w Krzyżu pow. Tarnów spostrzegł podczas obchodu gruntów 3-ch osobników rozkopujących kopiec z ziemniakami. Bator wezwał wymienionych strzałem ostrzegawczym do zatrzymania się. Na odgłos wystrzału 2-ch osobników schroniło się w pobliskie krzaki, zaś trzeci Jan Gancarz z Krzyża pow. Tarnów usiłował podbiec do Batora w celu ubezwładnienia go, co widząc Bator wystrzelił poraz drugi w kierunku nadbiegającego Gancarza raniąc go lekko w nogi powyżej kolan. Rannego Gancarza przewieziono do szpitala w Tarnowie.

ŚMIERTELNY WYPADEK W KUŹNICACH POD ZAKOPANEM. Uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pracy w papierni fundacji Kuźnickiej w Kuźnicach pod Zakopanem — Józef Paroński z Olczy. Wymieniony został ugodzony kawałkiem deski długości 2 m. w krtań podczas zakładania pasa transmisyjnego na główne koło rozpędowe. Paroński przewieziony do szpitala klimatycznego w Zakopanem zmarł z powodu krwotoku wewnętrznego.

TELEGRAMY

—o—

Tow. Barlicki na urlopie

Warszawa, 7 maja (telef. własny „Naprzodu"). Dziś tow. **Norbert Barlicki**, więzień brzeski, został wypuszczony na urlop 3-miesięczny.

ZA NAPAD NA AKTORA

Warszawa, 7 maja (telef. własny „Naprzodu"). Dziś zakończyła się w sądzie okręgowym rozprawa przeciw oficerowi w rezerwie Jezierskiemu o napad i zranienie w garderobie teatralnej aktora Różyckiego, którego podejrzewał o utrzymywanie stosunków z jego żoną aktorką Romaną Jezierską. Trybunał zasądził Jezierskiego na cztery lata więzienia.

DOLAR

Warszawa, 7 maja (telef. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'25 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'24 zł.

KTO WYGRA?

Warszawa, 7 maja (telef. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15

tysięcy zł. wygrał nr. 69210; po 10.000 zł. numera 21563, 72362 i 113514; po 5.000 zł. numera 50963 i 62925. W ciągnieniu popołudniowem 150.000 zł. wygrał nr. 85938; 20.000 zł. nr. 160970; 15.000 zł. nr. 27350; po 10.000 zł. numera 160268 i 161819; 5.000 zł. nr. 49298.

SUVICH NIE JEDZIE DO MOSKWY

Moskwa, 7 maja. Wedle obiegających pogłosek rząd sowiecki został oficjalnie poinformowany, iż w najbliższym czasie przyjedzie do Moskwy włoski sekretarz stanu Suvich, celem podjęcia konferencyj z członkami rządu sowieckiego.

Moskwa, 7 maja. Z kół poinformowanych donoszą, że rząd włoski odwołał zapowiedzianą wizytę sekretarza stanu Suvicha w Moskwie.

JUGOSŁAWJA A BUŁGARJA

Sofia, 7 maja. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz przyjechał dziś do Sofji celem złożenia rządowi bułgarskiemu od dłuższego czasu zapowiadanej wizyty oficjalnej.

POLSKO-NIEMIECKA KONFERENCJA ROLNICZA

Berlin, 7 maja. Jak z kół miarodajnych donoszą, konferencja rolnicza polsko-niemiecka, jaka w dniach 26—28 kwietnia prowadzona była w Warszawie, ma być w przyszłym tygodniu kontynuowana w Berlinie. W tym celu w dniu 14 bm. przyjedzie do Berlina delegacja polska z prezesem polskiej organizacji gospodarczej Fudakowskim na czele.

W NIEMCZECH NIE WOLNO WIERZYĆ W BOGA

Berlin, 7 maja. Prezydjum tajnej policji państwowej rozwiązało związek „niemieckiej młodzieży wierzącej w Boga", zarządzając równocześnie konfiskatę jego majątku.

GOERING PATRONEM MYŚLIWYCH!!!

Berlin, 7 maja. Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Premjer pruski Goering przyjął dziś w swojej willi myśliwskiej, znajdującej się w lasach Schorfheide, generalnego sekretarza Międzynarodowej Rady Łowieckiej (Conseil International de la Chasse) hrabiego d'Adix i wiceprezydenta tego towarzystwa księcia von Ratibor, którzy wręczyli mu specjalną odznakę honorową w dowód uznania, jakie położył dla łowiectwa międzynarodowego przez wydanie w Prusiech ustawy łowieckiej, godnej powszechnego naśladownictwa. Nagroda wręczona została Goeringowi w imieniu wszystkich myśliwych z całego świata, zjednoczonych w Międzynarodowej Radzie Łowieckiej.

FASZYZM JAPOŃSKI BRATA SIĘ Z NIEMIECKIM

Berlin, 7 maja. Dowódca eskadry japońskiej, bawiącej obecnie w porcie w Marsylji, admirał Matsushita, przybył dziś w otoczeniu oficerów marynarki japońskiej do Berlina, gdzie powitany został z wielkiemi honorami. W południe admirał przyjęty został razem z ambasadorem japońskim przez prezydenta Hindenburga, a później przez kanclerza Hitlera. Ministerstwo Reichswehry wydało na cześć oficerów japońskich bankiet.

B. MINISTER CENTROWY OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE

Berlin, 7 maja. Przed sądem krajowym rozpoczął się dziś proces przeciw byłemu ministrowi Rzeszy i posłowi do Reichstagu, oraz b. posłowi do sejmu pruskiego z ramienia centrum Hermesowi, oskarżonemu o nadużycia i sprzeniewierzenie.. Akt oskarżenia zarzuca mu, że z sumy 3 i pół miljona marek przeznaczonych na racjonalizację spółdzielczości rolniczej około półtora miljona wydał na cele polityczne chrześcijańskiego związku chłopskiego, którego był prezesem. Jako prezes chrześcijańskiego związku chłopskiego Hermes pobierał stałą gażę w wysokości 18 tysięcy marek rocznie. Hermes, który odpowiada z wolnej stopy, w roku ubiegłym był przez 6 miesięcy więziony w areszcie śledczym.

80 GÓRNIKÓW W PŁONĄCEJ KOPALNI

Berlin, 7 maja. W kopalni potasu w Buggingen w Badenji wybuchł dziś rano wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych pożar, który szerzy się w sposób gwałtowny. Część górników zdołała się wyratować, jednak znaczna liczba znajduje się jeszcze w kopalni. Jak sądzą, w płonącym szybie znajduje się około 80 górników, którzy są zupełnie odcięci od świata. Z powodu gęstego, gryzącego dymu akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona, to też istnieją obawy, że odciętych nie będzie można uratować.

Berlin, 7 maja. Próby uratowania odciętych od świata w płonącym szybie górników spełzły na niczem i akcja ratunkowa została zaniechana. Celem stłumienia ognia zatarasowano szyb pozostawiając zamkniętych w nim 80 górników niechybnej straszliwej śmierci.

ZAWALENIE SIĘ SZKOŁY

Berlin, 7 maja. Jak obecnie ustalono, podczas zawalenia szkoły w Winterbach w Wirtembergji zabity został kierownik szkoły i 7 dzieci w wieku od 8 do 11 lat. Ciężkie rany odniosło 10 dzieci a przeszło 40 dzieci odniosło lżejsze obrażenia.

HITLEROWSCY MŁODZIEŃCY MORDUJĄ SIĘ

Berlin, 7 maja. W Gelsenkirchen zamordowany został 13-letni uczeń Walkenhorst. Jak obecnie stwierdzono, morderstwa dokonał kolega szkolny zamordowanego, pewien o parę miesięcy starszy członek organizacji młodzieży hitlerowskiej. Ujęty przyznał się do czynu, motywując swoją zbrodnię tem, że Walkenhorst był dla niego niesympatyczny i dlatego musiał go zgładzić.

NAPAD BANDYTÓW CHIŃSKICH NA OKRĘT

Londyn, 7 maja. Wedle doniesień z Hongkongu, piraci chińscy napadli na statek chiński „Tai-yi" i po pokonaniu załogi zawładnęli statkiem. Podczas walki czterech marynarzy zostało zabitych, a kilku opornych podróżnych piraci wrzucili do morza, gdzie ponieśli śmierć. Po doszczętnem obrabowaniu statku piraci zbiegli.

INSULL W AMERYCE

Nowy Jork, 7 maja. Parowiec „Axilona", wiozący na pokładzie wydanego przez Turcję Stanom Zjednoczonym finansistę amerykańskiego Samuela Insulla, przybył dziś do Nowego Jorku. Przy wjeździe do portu zabrał Insulla statek ochronny wybrzeża, na którego pokładzie odtransportowany został do New Jersey, skąd następnie pod eskortą urzędników policyjnych wyjechał do Chicago.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

POSIEDZENIE KOMITETU PPS W PODGÓRZU odbędzie się we środę 9 bm. o godzinie 7 wieczorem łącznie z towarzyszami z Borku Fałęckiego w Domu tramwajarzy.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Kapitan z Köpenick".
Środa: „Mirla Efros".
Czwartek popołudniu: „Kapitan z Köpenick"; wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka...".

KINOTEATRY

Adria: „Książę Arkadji".
Apollo: „Melodja nocy".
Atlantic: „Moje marzenie to ty" i „Sherlok Holmes".
Bagatela: „Młodzieniec od całusów".
Dom żołnierza: „Donżuan, który zgrzeszył".
Promień: „Prokurator Alicja Horn" (Jadwiga Smosarska).
Słonko: „Pod Twoją obronę".
Sztuka: „Tunel".
Świt: „Aniołowie piekła".
Uciecha: „Świat należy do ciebie".
Wanda: „Tańcząca Wenus".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 8 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe. — 15.20: Koncert solistów z Warszawy. 16.05: Skrzynka PKO. 16.20: Kącik językowy. 16.35: Muzyka lekka. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt: „Na wulkanach Jawy" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.10: Gramofon. 18.35: Odczyt: „Niebezpieczeństwo lotnicze, a społeczeństwo" — inż. Cieślewski. 18.55: Stary Kraków — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Pogadanka: „O turystyce kajakowej" — wygłosi dr. Adam Zieliński. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.45: Muzyka lekka. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 9 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe. 15.20: Gramofon. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt: „O uzdolnieniach zawodowych" — wygłosi dr. inż. Br. Biegeleisen. 16.35: 166.35: Jazzowa muzyka z Warszawy. 17.00: Piosenki ze Lwowa. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy. 18.10: Reportaż muzyczny z Wilna: „Inne czasy... inni ludzie...". 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaittości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Litwa w polskiej poezji". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Muzyka lekka. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki. 22.20: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.